

Gdzie ma siedzibę Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka?

9 kwietnia 2017

Rosyjscy dyplomaci jakiś czas temu wyrazili swoje „wątpliwości co do wiarygodności tzw. syryjskiego Obserwatorium ds. Praw Człowieka” w Londynie. W międzyczasie na wielu stronach internetowych, w różnych językach pojawiły się teksty o Syryjskim Obserwatorium Praw Człowieka, które ma mieć siedzibę rzekomo w „niewielkim sklepiku” w Londynie.

W styczniu 2012 roku sieć Woltera twierdziła, że Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka mieści się w biurze Bractwa Muzułmańskiego w Londynie. Brytyjski portal „Middle East Online” stwierdzał, że jego szef mieszka w Coventry. Niemiecki blog „Hinter der Fichte” nazywa Obserwatorium ośrodkiem fałszywej propagandy z bazą w niewielkim sklepiku: „(...) tam prowadzi się mały sklepik, w którym sprzedaje się książki i odzież. Taka jest brutalna prawda. Z tego prywatnego, bardzo niejasnego źródła, przerażające informacje na temat Syrii dostarczane są największych redakcji prasowych na świecie. Niemieckie kanały GEZ (Centrum poboru opłat publiczno-prawnych instytucji nadawczych w Republice Federalnej Niemiec, przyp. ECAG), które również posiadają ogromną liczbę zagranicznych biur, powielają kłamstwa z tego małego sklepu – wbrew informacjom z tych biur (...).”.

Rzecznik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych Aleksander Łukaszewicz powiedział o Obserwatorium: „Według naszych informacji, tylko dwie osoby pracują dla tego obserwatorium – jego szef wraz z sekretarką. Kieruje tym niejaki Rami Abdel Rahman, który, nie ma nie tylko dziennikarskiego czy prawniczego wykształcenia, ale również nie ma kompletnego wykształcenia średniego.”

Łukaszewicz zwrócił również uwagę, że przedstawiciele tej

tajemniczej, jeśli nie tajnej, organizacji odrzucili prośbę o kontakt, skierowaną przez rosyjskich dyplomatów. Na końcu dyplomata stwierdził absolutny brak wiarygodności: „Sądzimy, że powyższe fakty pozwalają nam wyciągnąć wnioski odnośnie wiarygodności informacji podawanych przez tę strukturę”.

Mimo tych faktów, media międzynarodowe każdego dnia wykorzystują i nadal będą wykorzystywać „informacje” z tego źródła i to pomimo wiedzy na temat ogromnego braku wiarygodności tej struktury. Co więcej na tych samych niesprawdzonych danych opierają swoje informacje ONZ. Tymczasem właśnie ten deficyt wiarygodności powinien być zbadany, zgodnie z kanonami dziennikarskiego rzemiosła. Powstaje zatem pytanie, dlaczego środki masowego przekazu myślą przywilej wolnej prasy z realizacją propagandowych obowiązków?

Odpowiedzi na to pytanie jest kilka. Pierwsza podstawowa brzmi, że coś takiego, jak Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka formalnie nie istnieje. To organizacja nigdzie nie zarejestrowana, nie posiadająca żadnego adresu, ani konta bankowego. De facto pod tą nazwą kryje się zwykła strona internetowa, znajdująca się na serwerze amerykańskiego providera w stanie Utah. Ponadto Rami Abdel Rahan nie jest szefem tego ośrodka. Ten ośrodek jest nim samym, zaś ze swoimi rzekomymi współpracownikami kontaktuje się za pomocą poczty elektronicznej, telefonii komórkowej lub innych metod w sposób, który nie pozwala ujawnić ich tożsamości. Możliwe, że nawet jego strona jest aktualizowana za pomocą telefonu. Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka nie posiada żadnej siedziby – po prostu jest ona zbędna. W dodatku tego rodzaju kształt działalności spotyka się jednak z przychylnością władz brytyjskich. Abdel Rahman był kilkakrotnie widziany w pobliżu brytyjskiego Ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie spotykał się z m.in. z Wiliamem Hague, a także zapewne przedstawicielami innych służb. Możliwe, że nawet otrzymuje wsparcie finansowe z tej strony, jednakże są to podejrzenia nie mogące znaleźć nigdzie realnego potwierdzenia z przyczyn

wymienionych powyżej.

Syryjskiemu Obserwatorium Praw Człowieka, jak napisano wyżej, zarzuca się brak wiarygodności. Wiele informacji publikowanych na tej stronie nie znajduje żadnego potwierdzenia w rzeczywistości. Można je często m.in. skonfrontować z danymi płynącymi nie tylko bezpośrednio z syryjskich szpitali, ale danymi niemalże na gorąco weryfikowanymi przede wszystkim przez organizację Czerwonego Krzyża lub Czerwonego Półksiężycy. Niestety – informacje stamtąd płynące często nie nadają się do oficjalnej publikacji, z uwagi na dużo mniejszą krwawość i brak sensacji.

Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka rzeczywiście mogło powstać jako inicjatywa prywatna jakiegoś opozycjonisty niezadowolonego z kształtu stosunków politycznych w Syrii. Możliwe, że nawet ta niechęć wynikała z negatywnych doświadczeń osobistych, gdyż Syria znana jest ze skuteczności i, niekiedy, brutalności własnych sił bezpieczeństwa. To, co jednak było małą inicjatywą, jakich wiele w Europie i w USA, po jakimś czasie, przy silnym wsparciu z zewnątrz, przerodziło się w potężną instytucję propagandową, która rozprzestrzenia fałszywy przekaz na świat, stając się tym samym niemalże podstawą wojny informacyjnej przeciwko Syrii. Efekty tego poparcia widać w stale rosnącej eskalacji działań zbrojnych w tym bliskowschodnim państwie.

Autorstwo: ECAG

Źródło: Geopolityka.org

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://hinter-der-fichte.blogspot.com/2012/02/syrien-russen-entlarven-syrische.html>

2.

<http://hinter-der-fichte.blogspot.com/2011/11/syrien-tante-emma-laden-versorgt-die.html>

3. <http://www.voltairenet.org/Syria-Repeated-terrorist-attacks>

4.

<http://uk.reuters.com/article/2011/12/08/uk-britain-syria-idUKTRE7B71XG20111208>

5. <http://www.en.rian.ru/russia/20120225/171527722.html>

6.

<http://counterpsyops.com/tag/syrian-observatory-for-human-rights/>

7. <http://www.middle-east-online.com/english/?id=47427>